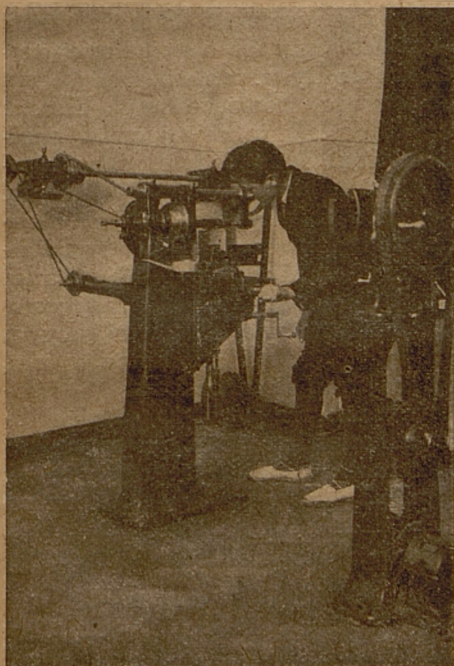
Numer 7. Listopad, 1929. Cena 30 gr.

ZEW

PISMO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ





Wydaje Spółdz. Wyd. Młodz. „ZEW". Red. odp. J. Tygielski. Redakcja i Adm. Warszawa, ul. Nowogrodzka 21, czynna poniedziałki — wtorki g. 19—21 Prenumerata 3.60 rocznie. Konto P.K.O. 21-235.

MARJAN PIECHAL.

W RYTMIE MASZYN.

Nieruchomo przez godzin parę,
nakształt karnej stoimy warty
przy warsztatach, karmionych smarem,
na żelazie i parze wspartych.

My, rezerwuar własnej przemocy,
prąd, energja niewyczerpana, —
pracujemy od rana do nocy
i od nocy znowu do rana.

W apreturach, tkalniach i szpinerniach,
przy flajerach i selfaktorach, —
trud nam ręce zgrubił, poczernił,
pot bruzdami twarze poorał.

Zawsze, zawsze we dnie, czy we śnie
gniew jest w oczach i w słowach naszych,
krzywda w każdej zaklęta pieśni,
pieśń wydarta z łoskotu maszyn.

Pędu fabryk nic już nie wstrzyma,
pieśni naszej nikt nie uciszy,
wciąż przy gremplach i dampf-maszynach
stać musimy my, robotnicy!

My, energja niewyczerpana,
generator własnej przemocy!
pracujemy od nocy do rana
i od rana znowu do nocy.

Walka o młodość jest walką o własną świadomość.

Cóż to znaczy: własna świadomość? Znaczy to: zaprzestanie życia bez własnych myśli i uczuć. To znaczy — nie żyć tylko temi myślami i uczuciami, które odziedziczyliśmy, które nam zostały przekazane. Już w domu rodzicielskim zaszczepia się dziecku i wbija (rózgą) cały szereg pojęć i wyobrażeń. W szkole prowadzi dalej to dzieło ksiądz i nauczyciel, a później stoją u boku każdego człowieka prawo państwowe, opinja publiczna, społeczeństwo, które jego myśl i życie krok po kroku wyznaczają i prawie w każdym wypadku narzucają sposób myślenia, oraz to, co według nich należy uważać za prawdziwe, piękne i dobre. Rodzina, szkoła, religja, kościół, otoczenie przepełniają człowieka tradycją, przekazywaniem starych poglądów do tego stopnia, że większość ludzi schodzi do grobu, zanim odczuli jakiś odruch samodzielnego życia, zanim wogóle rozpoczęli żyć. Bo właśnie jednym z najfatalniejszych błędów, — wielu, wielu ludzi idzie z nim przez życie, — jest myśl, że poruszanie się, pracowanie, jedzenie, płodzenie dzieci i w międzyczasie powtórzenie kilku uczuć i myśli, które już ojcowie i pradziadkowie mieli, jest życiem. A przecież, gdzie ludzie właśnie w ten sposób poruszają się, a właściwie bywają poruszani w jarzmie „przeminionego", nie są oni niczem więcej, jak pewnego rodzaju duchowemi automatami. Życie zbyt wielkiej masy ludzi aż wzwyż do tak zwanych wykształconych warstw jest istnieniem bardzo zmechanizowanem. Zwróćcie uwagę na to, jak małego w zasadzie zasobu pojęć i słów potrzeba, aby opanować życie, jak typowemi są myśli i uczucia w każdej sytuacji społecznej, i jak typowemi są odruchy, wywołane codziennym ruchem życia publicznego i prywatnego (np. rozmowy na temat drożyzny lub o aktualnych wydarzeniach politycznych). A więc satyra bardzo żywego nowoczesnego pisarza (Leona Gilberta), w której czyni ministrem automat odpowiednio skonstruowany i nikt nie spostrzega, że nie jest to żywy człowiek. Zupełnie trafnie określa takich ludzi wiecznie młody Schiller, mówiąc, że chodzą oni jak zegarki, które z chwilą, kiedy są nakręcane również się poruszają i idą swoją drogą, lecz ciągle w kółko i bez żadnego celu, dopóki sprężyna się nie skończy. A młody Marks słusznie porównał takich ludzi ze zwierzętami: „Czego oni pragną: żyć i rozmnażać się, tego pragnie również bydlę". Tacy ludzie, dowodzi on



Obóz przysposobienia społecznego.

W drodze do Bukowiny.

dalej, tworzą politycznie świat zwierzęcy". Barbarzyńskie stulecia wytworzyły ten stan rzeczy i teraz stoi on przed nami jako konsekwentny system, którego zasadą i podstawą jest *odczłowieczony świat*. Jest to system, w którym ludzie utracili nie tylko odwagę, lecz także zdolność wyjścia myślą ponad sprawy swoje i ponad stosunki przez to, że biorą za dobre to, co jest tylko dlatego, że tak dawniej było i że niczego lepszego nie znają. Ludzie tacy rosną dla swoich panów jak stado niewolników lub koni". Tępo i bezmyślnie przyjmują istnienie panów za rzecz konieczną, ba— uważają „dziedzicznych lub przyrodzonych panów za cel całego społeczeństwa" (Marks). Uważają siebie — nauczono ich tak i wbito im to duchowemi i fizycznemi batami w głowę — tak samo za parobków, jak tych drugich za swoich władców, i pochylają plecy, aby tamci mogli na nich swoje stopy postawić. Przez takich ludzi świat nie zmieni się, i wszystko, co się kiedykolwiek stało i co się jeszcze stanie, będzie się dziać bez nich i ponad nimi.

Zupełnie innym jest człowiek, który się rozbudził w własnej świadomości. Nie może on oczywiście naraz zrzucić „starych łachmanów" i złamać więzów, któremi go opętało tradycyjne, mechaniczne, wieczne wczoraj. Lecz już sam fakt, że te więzy odczuwa, że zna to, co stoi w sprzeczności z duchem jego życia, co stało się dla niego złem, głupiem i godnem nienawiści, już to radykalne odrzucenie swej wewnętrznej, duchowej obojętności w stosunku do życia, podnosi go z przytłoczonego zwierzęcego bytu i może uczynić z niego w pośród największego rozpanoszenia się zewnętrznej nędzy i upadku kultury człowieka, który stoi ponad nędzą swojego życia, bo duchowo ponad nią się wyniósł. Zerwanie z ducha tych kajdan, które czynią z człowieka ofiarę ciemnych, wczorajszych sił, jest pierwszym i niezawodnym krokiem do walki z niemi w życiu zewnętrznym, w państwie i społeczeństwie. A do tego nie prowadzi żadna inna droga, jak rozbudzenie w sobie tej samoświadomości i utrzymania jej wbrew atakom ogłupiających, strupieszałych sił. Samopoczucie człowieka, wolności— oto co należy na nowo do życia powołać w sercach ludzi. Tylko to uczucie może stworzyć ze społeczeństwa zespół, mający na oku swoje najwyższe cele".

Pełne ducha młodości słowa Maksa Adlera, wyjęte jakby z serca młodego robotnika, oświetlają naszą drogę — drogę Nowego Człowieka po Nowe Życie.

„Zew".

Do walki z nieuctwem o wiedzę i bogactwo duchowe!

W nauce i samokształceniu jest rzeczą bardzo ważną umiejętne czytanie książek. Dlatego to w poprzednim numerze wydrukowaliśmy długi artykuł, zawierający uwagi doświadczonego działacza w tej sprawie. Uwagi te radzimy jeszcze raz gruntownie przeczytać. A jeśli ktoś przerazi się trochę przydługą receptą, niech wspomni na mądre zdanie: „lepiej jedną książkę solidną przestudjować, niż pobieżnie przeczytać dziesięć". Gruntownie przetrawiona dobra książka wzbogaca człowieka i pomnaża jego inteligencję, nie mówiąc już o radości i zadowoleniu, jakie daje zrozumienie jej myśli. Jeszcze większą radość i mocniejsze zadowolenie daje czytanie książki w dwójkę, trójkę, czwórkę—zespołami. Dlatego to chcemy Wam zaproponować jedną rzecz. Pomówcie między sobą, porozumcie się, z jakiej dziedziny pragnęlibyście książkę przeczytać i napiszcie o tem do nas. My Wam się o taką książkę wystaramy i prześlemy. Zależnie od wielkości tomu ustalimy na jak długo możecie tę książkę zatrzymać. Po przeczytaniu, po przestudjowaniu jej prześlecie ją do nas zpowrotem z krótkiem sprawozdaniem, co ta książka Wam dała. Jeżeli gruntownie książkę przeczytacie — można to będzie poznać po sprawozdaniu — otrzymacie nagrodę w postaci innej książki, a oprócz tego możecie napisać o nową książkę do studjowania. Zgłaszające się zespoły będziemy ogłaszać w „Zewie".

Organizujmy własną pracę.

My młodzież robotnicza w dzisiejszym kapitalistycznym ustroju jesteśmy ciągle i strasznie wyzyskiwani i krzywdzeni.

Młody robotnik przyjęty do pracy musi przez długi okres szumnie nazywany „nauką" pracować za darmo a często jeszcze dopłacać. Wreszcie kiedy przyznają mu kwalifikację, wykonuje tę samą pracę co i dorośli, to otrzymuje za to grosze, a jeśli domaga się słusznego wynagrodzenia zostaje wydalony. A jak się nas po zakładach i fabrykach traktuje? Jesteśmy popychadłami, używanemi do roboty w różnych brudnych machinacjach naszego „chlebodawcy". Każe on nam wyrabiać niepotrzebne, tandetne przedmioty, fałszować artykuły spożywcze. I chociaż wiemy, że działamy na szkodę proletarjatu, bo on właśnie musi kupować tandetne ubranie, mieszkać w źle zbudowanem, wilgotnem i zimnem mieszkaniu, truć się zafałszowanem masłem, mąką, chociaż wiemy o tem wszystkiem, nie protestujemy, nie zastanawiamy się wiele nad tem i ciągle przykładamy rękę do oszustw, ciągle praca nasza jest szkodliwa i mało pożyteczna.

Jesteśmy jak bezmyślne, bezduszne maszyny, które muszą robić tak i to co im właściciel każe. Takie stosunki i takie warunki pracy wynikają z właściwego dzisiejszemu ustrojowi sposobu posługiwania się pracą najemną i wyzyskiwaniu tejże przez pośrednika-przedsiębiorcę, który korzysta z niezorgaňizowania się wytwórców-robotników, najmuje ich indywidualnie i staje się właścicielem wyrobów wyprodukowanych przez nich i te dostarcza dopiero spożywcy. Słowem, że pośredniczy między robotnikiem, który wytwarza i robotnikiem, który spożywa i na każdym z nich się bogaci, każdego z nich wyzyskuje.

Ale to wobec większego uświadomienia robotników musi się skończyć. Każdy z nas mocno czuje i dobrze wie, że ma prawo do samodzielności, niezależności, że powinien pracować pożytecznie dla ogółu, że za tę pracę należy mu się odpowiednie wynagrodzenie i traktowanie. Musi nastąpić zmiana, nie możemy czekać, aż nowego ustroju, dziś już trzeba szukać sposobów rozwiązania, sprawa jest bardzo paląca.

Dyskutowaliśmy nad tem już na naszym Kursie w Bukowinie, teraz chcielibyśmy, żeby te sprawy stały się tematem rozważań i dyskusji w naszych kółkach, żeby ta dyskusja nietylko miała odbicie w „Zewie" ale, żeby przyniosła i praktyczne rezultaty, jakiemi może się poszczycić proletarjat włoski.

Robotnicy włoscy rozwiązali tę sprawę właśnie w interesie robotnika. Zrzeszają się oni w stowarzyszenia — tak zw. spółdzielnie pracy i wykonują roboty dla państwa, samorządu, instytucyj społecznych za pewną umówioną sumę, którą następnie dzielą między siebie. Spółdzielnią taką kieruje zarząd, wybrany przez robotników, oraz zaangażowani specjaliści, w ważniejszych sprawach decyduje walne zebranie członków. Tak więc każdy robotnik-członek ma wpływ i głos w swoim warsztacie pracy, jest on naprawdę niezależny, samodzielny, o wyzysku, upokorzeniu jakiemkolwiek niema tu już mowy. Tak jak kiedyś dobierał towarzyszy dla wspólnych zabaw, jak my się dobieramy w różne kółka, zespoły, tak i teraz dobiera sobie współtowarzyszy pracy i razem podejmuje wykonanie różnych robót od prostych ziemnych, aż do najbardziej skomplikowanych, osusza bagna, buduje wspaniałe mosty, linje kolejowe, pałace, aeroplany, wytwarza maszyny, narzędzia i t. d. Nie sposób tu wyliczyć wszystkich prac podejmowanych przez spółdzielnie pracy, w każdej dziedzinie znaleźć je można. Podkreślić jednak musimy, że zarówno robotnicy jak i zamawiający są z działalności spółdzielni pracy bardzo zadowoleni.

Spółdzielnię pracy wyparły w wielu okolicach całkowicie prywatnych przedsiębiorców, podnosząc przez to zarobki robotników, polepszając jego warunki materjalne, zapewniły mu niezależność,

wpływ na sprawy z jego sprawą zawodową związane, nadto są ważnym czynnikiem w walce z bezrobociem.

Widzimy z tego, jak wiele korzyści przynosi ta forma organizowania się robotników i dlatego musimy się z nią dokładnie zapoznać.

W programie prac naszych jedno lub kilka zebrań musimy poświęcić rozważaniom warunków naszej pracy i zastanowimy się czy w pewnych wypadkach nie moglibyśmy pójść za przykładem proletarjatu włoskiego. O tych sprawach będziemy jeszcze dużo pisali, chcemy jednak, by koledzy jednocześnie zapoznali się z tem, co już gdzieindziej na tem polu zrobiono. Mamy już na ten temat kilka broszur, które będą pomocą dla przeprowadzenia dyskusji w kółkach. To też każde Koło powinno się z ich treścią zapoznać, a swoje uwagi i streszczenie dyskusji przesłać do red. „Zewu".

J. K. T.

Sprawą spółdzielczości pracy w Polsce zajmuje się Sekcja Kooperacji Pracy Polskiego Tow. Polit. Społecznej w Warszawie, ul. Nowogrodzka 21. Broszury podajemy niżej, do nabycia w Spółdzielni Wydawniczej Młodzieży, Warszawa, ul. Nowogrodzka 21. 1. Statut spółdzielni pracy — 0.50. 2. J. Wolski — Spółdzielnie pracy — 1.80. 3. Niezależność gospodarcza armji a spółdzielczość pracy — 1.—. 4. J. Karon — O kooperatyzację pracy w nauczycielstwie — 1.—. 5. J. Wolski — O spółdzielczość pracy w spółdzielczości spożywców (w opracowaniu).

Wiedza robotnicza.

Rozwój ruchu robotniczego pociągnął za sobą narodziny nowej wiedzy, wiedzy robotniczej. W początkach swoich biedna, bo opierająca się tylko na pamiętnikach robotników, opisujących swoje życie, stanęła ona dziś na wysokim poziomie naukowym. Specjalne instytuty badawcze, w których pracują uczeni badacze, statystycy, politycy i ekonomiści — oto czem dziś wiedza robotnicza rozporządza. Pozatem wszystkie organizacje robotnicze, związki zawodowe i spółdzielnie w miarę swoich sił prowadzą na własnym terenie badania i gromadzą materjały: z tych wszystkich wysiłków tworzy się wiedza robotnicza, której celem jest wyjaśnianie życia klasy robotniczej, jego warunków, przyczyn jego rozwoju, jego kultury. Znajduje ona wyraz w całym szeregu książek i publikacyj, w specjalnych wydawnictwach (Robotniczy Przegląd Gospodarczy, Społem). O niektórych książkach pisaliśmy w poprzednich numerach „Zewu". Dzisiaj mamy do zanotowania jedną książkę, która wiedzę robotniczą w Polsce stawią na wysokim poziomie. Jest to książka Instytutu Gospodarstwa Społecznego p. t. *Warunki Życia Robotniczego w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu*. Powstała ona na podstawie ankiety, którą wypełniło 343 rodziny z tych trzech okręgów robotniczych, oraz na podstawie budżetów rodzin robotniczych. Opis własnego życia, szczegółowe dane o swojej nędzy, oraz książeczki rachunkowe tych kilkuset rodzin, odddane w ręce uczonych badaczów, przez nich zestawione i wyjaśnione, dały wspaniały obraz, obejmujący wszystkie strony życia robotniczego, obraz, który oświetla wiele spraw i wyjaśnia wiele zagadnień. Warunki pracy, warunki mieszkania, higjena, umeblowanie, ubranie, życie społeczne, kulturalne, towarzyskie, życie rodzinne, budżet rodziny. Każde zagadnienie, które znamy z naszego własnego życia, nabiera w świetle ankiety i w świetle jasnego jej opracowania jakiegoś ogromnego życia, staje się zagadnieniem życiowem. Każde poszczególne zagadnienie daje tyle materjału, że należałoby każde z osobna szeroko omówić. Gdyby znalazł się zespół, któryby się tą książką zainteresował, gotowiśmy tę cenną książkę do opracowania wypożyczyć. Książka jest zaopatrzona w 291 tablic statystycznych. A więc pewną znajomość liczb statystycznych trzeba posiadać.

Oprócz tej książki pojawiła się nakładem T. U. R. praca dr. Eugenji Pragierowej p. t. *Warunki Pracy Robotników Młodocianych w Polsce*.

Wychowanie spółdzielcze.

Nasze zainteresowanie się spółdzielczością i propagowanie spółdzielczości dla organizowania własnych, samodzielnych wysiłków młodzieży wynika z przeświadczenia, że spółdzielczość jest najlepszą formą organizacyjną pracy. Głosząc hasło wyzwolenia gospodarczego świata pracy, podniesienia ekonomicznego szerokich mas i niosąc idee braterstwa i solidarności, zmianę stosunków międzyludzkich — jest spółdzielczość czynnikiem rewolucyjnym w stosunku do ustroju kapitalistycznego.

Wynika stąd potrzeba jaknajszerszego wciągania i uświadamiania spółdzielczego mas szerokich. Spółdzielnia Młodzieży „Zew" propagująca idee spółdzielczości wśród młodzieży pragnie sprawami temi zająć się planowo i systematycznie, w tym celu organizuje *Referat Wychowania Spółdzielczego.* Będzie miał on na celu w pierwszym rzędzie:*propagowanie zakładania spółdzielczych przedsięwziąć młodzieży.* Organizowanie kolonij, obozów, wycieczek, organizacyj społeczno - kulturalnych, jako spożywców, wreszcie przedsięwzięć gospodarczych jako spółdzielni pracy; *czynny udział w spółdzielczym ruchu spożywców i pracy dorosłego pokolenia*—to drugi dział tej pracy. Wlanie nowych sił w wielkie już dziś organizmy, organizujące siłę gospodarczą proletarjatu, ożywienie i uczynnienie, związanie z życiem członków, przygotowanie - przysposobienie kadr pracowników — ochotników do prac spółdzielni, rozwinięcie i prowadzenie całego ruchu naprzód.

Opracowanie konkretnych planów i sposobów działania, organizowanie wspólnych zjazdów i konferencyj młodzieży robotniczej, w sprawach spółdzielczych, organizowanie Dnia Spółdzielczości wśród młodzieży, stanie się do pewnego stopnia centralą prac spółdzielczych młodzieży, przygotowywanie materjałów do samokształcenia, wskazywanie możliwości pracy młodzieży, to byłyby praktyczne wskazania.

Ogólny cel pracy byłoby danie do ręki młodemu robotnikowi czy pracownikowi broni w postaci umiejętności organizowania spółdzielczego swych spraw życiowych w imię haseł przebudowy gospodarczej i społecznej świata.

K. Haubold.

Nasz stosunek do ruchu spółdzielczego.

W poprzednich numerach „Zewu" podane były głosy przewodników spółdzielczego ruchu spożywców na temat udziału młodzieży w spółdzielczości. Pragnę obecnie powrócić do tej sprawy, jest ona dla nas, żywotna i warto ją jeszcze bliżej omówić!

W odpowiedziach na ankietę Redakcji wysunięto szereg zajęć i prac, jakie młodzież powinna wykonywać. Przedewszystkiem *praca społeczno - wychowawcza i organizacyjna, zwykle nieodpowiednio prowadzona, w młodzieży może znaleźć odpowiednich pracowników-wykonawców.* Zasada ta słuszna. Lecz mimo to stwierdzamy, że młodzieży w spółdzielniach niema, młodzież niechce dobrowolnie przychodzić. Dzieje się to dlatego, że spółdzielnie nic nie robią by młodzież przyciągnąć. Chcieliby od tej młodzieży brać nic jej wzamian nie dając. Chcą, by młodzież przyszła i wykonywała to lub tamto, a młodzieży niema, gdyż niema odpowiednich warunków swej pracy.

Spójrzmy teraz na inne organizacje w których młodzież się znajduje. Istniejące kluby sportowe, organizacje oświatowe, polityczne, (mniej zawodowe) pracują z względnie dobremi wynikami. Młodzież chętnie się do nich garnie i współpracuje dlatego, że znajduje tam co swojego: może zabawić się, nauczyć się czegoś, dać porcje kijów swoim przeciwnikom politycznym, wyładować swój temperament i siły na boisku sportowem.

Zupełnie odwrotnie jest w spółdziel-

niach. Praca ta nadzwyczaj nie efektowna, dość jednostajna i w miarę nudna. Pragniemy przytem, by młodzież skrzętnie kupowała, głosowała, i agitowała. Młodzieży coprawda odpowiada to materjalnie, nie odpowiada duchowo, psychicznie, a ten ostatni czynnik ma przewagę w wieku młodzieńczym.

Spółdzielczość, jeśli pragnie ożywić swe szeregi dopływem młodych sił, musi stworzyć odpowiednie warunki pracy dla młodzieży. Ruch spółdzielczy jest obecnie poważną siłą gospodarczą, może i powinien się zdobyć na zorganizowanie należyte pracy wśród młodzieży. Dajmy młodzieży możność rozrywki i zabawy w lokalu spółdzielni, zorganizujmy dla dzieci członków kolonje i zabawy dziecięce, niech widzą, że spółdzielnia dba o nich, że chce im pomóc. Możemy być pewni, że rezultat będzie dobry. Wówczas należy zainteresować życiem spółdzielni, zorganizować pracę w kółku społecznem i samokształceniowem. Trzeba wpierw zainteresować, wciągnąć do pracy, i umiejętnie pracę zorganizować, na prace te muszą znaleźć się odpowiednie fundusze.

Przebojem.

Pokojowa praca młodzieży.

W czasach dzisiejszych stare pokolenie w dalszym ciągu napawa młodzież duchem wzajemnej nieufności między narodami, duchem nienawiści i zniszczenia wojennego. I trwać to będzie dopóty, dopóki sama młodzież nie pozna się wspólnie i nie odrzuci precz starych przesądów. Bowiem w naturze młodzieży, w jej ideałach istnieje wielkie uczucie przyjaźni, któremu słupy graniczne nie są znane.

Wymiana myśli między narodami, między dziesiątkami młodych ludzi różnych krajów ułatwia wspólne poznanie się. Może uniemożliwiać wojny; gdyż niezliczone te nici pokojowego usposobienia z ludźmi z tamtej strony granicy kładą już podstawy pokoju, chęci zrozumienia innych ludzi i ich życia w sąsiedniem społeczeństwie. Mury niezrozumienia, nieufności i nienawiści, które istnieją między narodami od setek lat, niepozostaną już dłużej. Można już dzisiaj usuwać z nich kamień za kamieniem — młodzież nad tem może wydatnie pracować.

Weltjugendliga, organizacja pokojowa młodzieży, od lat kilku podjęła i zorganizowała wymianę listów (korespondencję) między młodzieżą wszystkich krajów. W ciągu trzech lat wymiana ta objęła 880 listów między młodymi niemcami i anglikami, powyżej 80 z Rosją, 50 z chińczykami i japończykami i 200 z młodymi francuzami. Praktycznych skutków nie widać odrazu. Ale oto co pisze młody polak ze swej dalekiej wsi jako odpowiedź na pierwszy list swego towarzysza niemieckiego: „Wyciągacie do nas dłoń przyjaźni, posiadając już wysiłki i zasługi w pracy, do nas, mieszkańców z nad Wisły i Niemna, stających do tej pracy. Już dzisiaj dla nas „my" i „wy" nieistnieje, istnieje tylko wielkie, ogólne i powszechne „My" w całej Europie, na całym świecie. Przyjaźń nasza jest wrodzoną, organiczną jednością i braterstwem wszystkich ludzi — słowo „wojna" budzi w nas wstręt i odrazę... I jeżeli w politycznym słowniku znajdujemy słowa „My i Oni", to powinniśmy mówić: MY, młodzi bracia z nad Sekwany, Elby, Odry, Wisły, Po, Wołgi, Dunaju i Tamizy, mamy wspólny wrogi nam front starego świata do którego odnoszą się „oni".

Ile jest w tem żyjącej, najlepszej prawdy? Czy nie powstają tu nowe uczucia, pochodzące z głębi człowieka i odtwarzające się w duszach innych ludzi.

A oto co piszę uczeń gimnazjum niemieckiego, z pośród wielkiej liczby listów z wymiany z francuzami i anglikami: „Z korespondencji powstaje wielka i serdeczna przyjaźń. Gdyby wszyscy ludzie byli w takich serdecznych stosunkach z obcokrajowcami, jak to jest z nami, to przyjaźń narodów byłaby najzupełniej pewna...".

Ze świetlic warszawskich.

Dla życia osobistego robotnika jako człowieka największe znaczenie mają jego wczasy, t. j. ten czas wolny od pracy i odpoczynku, który należy wyłącznie do niego, i może być zużytkowany dla pracy nad sobą lub nieroztropnie roztrwoniony. Klasa robotnicza, walcząc o coraz krótszy dzień roboczy i o urlopy, zdobyła sobie pewną ilość czasu, który przedtem był zajęty pracą. Czas wolny od zajęć i wolny od snu należało czemś wypełnić. A więc przedewszystkiem dokształcanie, nauka na kursach dla dorosłych. Lecz to nie wystarczyło. Młodzież robotnicza dążyła do czegoś innego, lepszego, czegoś, coby wypełniło czas współżyciem, rozrywką, kulturalną pracą. Wtedy to na terenie Warszawy przy Kursach dla Dorosłych powstała pierwsza świetlica, a za nią inne.

Nie miały one początkowo wielkiego powodzenia wśród czynników oficjalnych (Magistratu). To też ich istnienie było ciągle zagrożone. W najkrytyczniejszym momencie przyszło świetlicom z pomocą „Koło Pomocy Kulturalnej Dla Młodzieży Pracującej", zorganizowane przez pracowników społeczno-oświatowych, pracujących w świetlicach. Ono to nie tylko podtrzymało ich istnienie, lecz także wpłynęło na Magistrat, aby zainteresował się tą akcją i przejął ją na siebie. Tak się też stało. Świetlice, mając zapewnione stałych pracowników, rozwijają się odtąd pomyślnie. Dziś już świetlice magistrackie obejmują w sobie około 1300 młodzieży pracującej. (Świetlice prowadzą pozatem: Towarzystwo „Świetlica", „Koło Polek, Y. M. C. A, Strzelec, T. U. R.).

Początkowo świetlice mają charakter wybitnie rozrywkowy. Jednak z biegiem czasu z pośród gromady świetlicowej poczęły się wyłaniać kółka osób o poważniejszych zainteresowaniach, zespoły pracy umysłowej, koła samokształceniowe, koła muzyczne, dramatyczne, sportowe, społeczne, krajoznawcze, higjeniczne i t. p. Najpierw na terenie jednej świetlicy, potem rozmaite koła wyodrębniały się i przyjmowały charakter kół międzyświetlicowych.

Dzisiaj w świetlicach wychowało się pokolenie młodzieży, które poważnie patrzy na swoją pracę, a przedewszystkiem poważnie myśli o samodzielności, niezależności swej organizacji i nawet samo już prowadzi swoje świetlice. Bo trzeba przyznać, że dotychczas cała praca spoczywała na barkach kierowników, którzy najczęściej byli szczerymi przyjaciółmi młodzieży, lecz przecież nie zawsze odczuwali jej potrzeby i nie zawsze jednakowo rozumieli ich zainteresowania. Stąd to po pewnym okresie rozwoju świetlicy, wywołanym pracą kierownika i zapałem świetliczan następowało często zjawisko obniżenia się zapału w pracy, a na jego miejsce pojawiała się nuda i zwątpienie.

Coraz częściej przed starszymi świetliczanami poczęło pojawiać się pytanie: jaka nasza dalsza droga? I oto dla odpowiedzenia sobie na to pytanie, oraz dla ujęcia spraw świetlicowych w swoje ręce, dla nadania im jednolitego charakteru, najbardziej odpowiadającego duchowi świetliczan, wyłoniły świetlice ze siebie Centralną Komisję Międzyświetlicową.

Centralna Komisja Międzyświetlicowa (C. K. M.) składa się z 60 członków wydelegowanych przez poszczególne świetlice. W jej rękach, w jej pracy leży linja rozwoju ruchu świetlicowego. Dla przeprowadzenia poszczególnych spraw został wyłoniony Wydział Wykonawczy, który dzieli się na następujące sekcje:

1) Komitet Wydawniczy, 2) Sekcja łącznikowa, 3) Sekcja Administracyjna.

Komitet Wydawniczy rozpoczął swoją działalność od wydawania „Ogniwa Świetlicowego", na którego łamach każdy świetliczanin może wypowiadać swoje myśli, dotyczące ruchu świetlicowego. Dalszym zamiarem Komitetu Wydawniczego są wydawnictwa i książki, które ruch świetlicowy i sprawy z nim związane będą omawiać.

Sekcja łączników ma skupiać i przygotowywać instruktorów życia świetlicowego a sekcja administracyjno-gospodarcza zajmuje się stroną gospodarczą przedsięwzięć C. K. M.

C. K. M. jest instytucją młodą. Jednak już dotychczasowa jego działalność wskazuje na to, że może ona stać się tą centralą, która będzie nie tylko skupiać w sobie wszystkie potrzeby świetliczan, lecz przyczyni się swoją pracą i swojemi wartościami do odnowienia ruchu świetlicowego.

E. Szubert.

Wyzysk młodego robotnika

Niżej podajemy przykłady straszliwego wyzysku młodzieży robotniczej. Kilkanaście złotych miesięcznie — to nędzny ochłap, rzucany przez przedsiębiorców. Tłomaczy przytem, że daje mu jeszcze „naukę". Jak ta nauka wygląda wiedzą wszyscy. A przykłady mówią (z książki E. Pragierowej — Warunki pracy młodocianych robotników w Polsce).

1. Szwaczka po roku praktyki otrzymuje 24 zł. miesięcznie.
2. Piekarz po dwu latach — 40 zł. miesięcznie.
3. Monter (uczeń) zarabia po 3 latach — 60 złotych.
4. Tkacz po 2 latach pracy jako pomoc dostaje — 20 zł. miesięcznie.
5. Kuśnierz po roku nauki — 18 zł. miesięcznie.
6. Czapnik po 3 latach nauki — 48 zł. miesięcznie.
7. Szpularka otrzymuje po pół roku w fabryce 56 zł., zaś szpularka w mniejszym zakładzie pracy, w tej samej miejscowości (Łódź) po 9 mies. — 36 zł.
8. Mechanik po 3 latach — 100 zł.
9. Uczeń drukarski po 2 latach nauki — 32 zł.
10. Tokarz w 2 roku praktyki — 20 zł.

A teraz przypatrzmy się ile godzin dziennie pracuje młody robotnik, otrzymując za to nędzny zarobek i nieludzkie obchodzenie się z nim:

Warszawa. 19-letni uczeń wędliniarski pracuje od 6-tej rano do „wieczora". 14-letni pomocnik kelnera—od 6-tej rano do 9 wieczorem. 17-letni uczeń szewcki od 7-ej rano do „jakiej 8-ej wieczorem". 17-letnia krawcowa — od 8-ej rano „do wieczora". 18-letni terminator stelmach od 7-ej rano „do jakiej 7-ej". Uczeń drukarski od 8-ej do „jak czasem". Praktykant cukierniczy od 8-ej do „późno".

Zagłębie Dąbrowskie. Chłopiec w zakładzie krawieckim — od 8-ej do „wieczora". Uczeń murarski „od wczesnego wieczora do jak czasem". Praktykant elektromonterski od 8-ej rano — kończy „różnie" — „czasem bardzo późno". Terminator rzeźnicki — od 4-ej rano do 11-ej wieczorem — „O, bez wielkich przerw".

Lublin. Uczeń ślusarski — od 5-ej do 8-ej z przerwą długości „tyle co zjem". 17-letnia szwaczka — od 7-ej rano do 10-ej wieczorem. 16-to letnia pomocnica w sklepie pracuje od 8-ej do 9-ej, z przerwą — „tyle, co do zjedzenia". 16-to letni terminator szewcki poszedł do roboty „tylko z wielkiej biedy". Pracuje od 5-ej do 11-ej. 17-letnia dziewczyna zatrudniona jest w krochmalni jako płuczka, pracuje od 10-ej wieczorem do 6-ej rano—pracuje „zawsze w nocy".

Siedlce. 14-letni uczeń szewcki — od 8-ej rano do 7-ej wiecz. 18-letni uczeń ślusarski — od 8-ej do „nieokreślone".

Piotrków. 15-letni uczeń ślusarski— od 7-ej rano do 8-ej wiecz. 18-letni uczeń kowalski od 7-ej rano do 6-tej wieczór. 19-letni uczeń piekarski pracuje w nocy— od 7-ej wiecz. do 7-ej rano.

Ostrów Pozn. 17-letni chłopiec pracuje w warsztacie krawieckim od 8-ej rano do 6 i pół wiecz. 19-letni uczeń ślusarski — od 7-ej rano do 7-ej wiecz. (przerwy: jedna godz. 10 min.). W soboty kończy o 6-ej. 18-letni uczeń stolarski pracuje od 7-ej rano do 9-ej wiecz. — również z przerwą godzinną na obiad i dwiema rannemi przerwami po 10 minut. 18-letni uczeń tokarski pracuje od godz. 7-ej rano do godz. 6 i pół wiecz.

Pamięci Franciszka Ferrera

(w 20 rocznicę śmierci).

Dwadzieścia lat minęło od chwili, gdy Franciszek Ferrer, twórca nowoczesnej szkoły w Barcelonie, zginął w twierdzy Montjuich od morderczych kul klerykalnej reakcji. Stracenie Ferrera — to z zimną krwią uplanowany mord, którego nie zdoła usprawiedliwić tchórzowska komedja sądu wojennego. Reakcja, która w Hiszpanji zwłaszcza stała się pod wodzą kleru szczególnie okrutną, prześladowała tego męża z wyjątkowo fanatyczną nienawiścią. Ślubowała mu śmierć już oddawna, albowiem odważył się podkopać jej władzę od fundamentów i osiągnął takie powodzenie, jakiego nikt przedtem nie osiągnął.

Już w r. 1906 mniemali jezuici, iż godzina Ferrera wybiła. W związku z zamachem na Alfonsa XIII w całej reakcyjnej prasie rozpoczęła się dzika nagonka przeciwko nowoczesnej szkole i jej założycielom. Nagonka przeistoczyła się poprostu w wściekłą hecę, gdy uwięziono Ferrera, zamknięto jego szkoły, a majątek skonfiskowano na rzecz państwa. Cała klerykalna sfora wyła, czując krew znienawidzonego męża. Początkowo próbowano postawić jego i rzekomych spólników przed sąd wojenny, lecz w ostatniej chwili plan ten musiano zarzucić wskutek potężnych akcyj protestacyjnych we wszystkich krajach romańskich. Przeszło rok znosił Ferrer męki więzienne, lecz wreszcie musiano go uniewinnić. Prokurator generalny, Bezerra del Torre, który nie przebierał w środkach, aby tylko poprowadzić znienawidzonego męża pod gilotynę, oświadczył z zatajoną nienawiścią: „Nie posiadam żadnych dowodów współudziału F. w zamachu, lecz jestem moralnie przekonany o jego winie".

Od owego dnia Ferrer znajdował się stale pod grozą śmierci. Różne jego wynurzenia z tego czasu, wskazują wyraźnie, że zdawał sobie jasno sprawę ze swej sytuacji. Jego nieprzejednani wrogowie wyczekiwali tylko odpowiedniej okazji. I okazja ta się nadarzyła, gdy wybuchło powstanie w Barcelonie w 1909 r. Był to żywiołowy protest mas ludowych przeciwko awanturze wojennej w Marokku, gdzie rząd hiszpański złożył ofiarę z najlepszych synów Hiszpanji w imię interesów grupy baronów śpiżowych. Dzięki wytężeniu wszystkich sił, monarchji udało się opanować sytuację, jednakże zmuszona była zakończyć wojnę i wysofać swe wojska z Marokka.

W Katalonji ogłoszono stan oblężenia i sądy wojenne rozpoczęły swe krwawe dzieło. I oto cała prasa reakcyjna z zastanawiającą zgodnością rzuca nagle oskarżenie na Ferrera, jako na organizatora powstania. Władze wojskowe natychmiast zamknęły wolne szkoły, wszystkie wydawnictwa „Escuela Moderna" poleciły spalić, a nauczycieli i kierowników przedsiębiorstwa, między innemi i żonę Ferrera wtrąciły do więzienia. Gdy wieść o tem doszła Ferrera, który ulegając błaganiom żony i przyjaciół ukrył się kilka dni przedtem w bezpiecznem miejscu, natychmiast opuścił swą kryjówkę, zamierzając oddać się dobrowolnie w ręce prokuratora. Po drodze do Barcelony został poznany i zaaresztowany. Było to w sierpniu 1909 roku. Zaraz po jego uwięzieniu kler barceloński wysłał petycję do prezydenta ministrów Maury, w której wzywa rząd, aby za akty gwałtu w Barcelonie uczynił odpowiedzialnym „założyciela szkoły bez Boga". Maura odpowiedział jak następuje: „Śpieszę Panom zakomunikować, iż rząd zamierza działać po myśli Panów i zajmie stanowisko przez Panów oczekiwane". Te słowa starego reakcjonisty świadczą wyraźnie, iż wyrok na Ferrera już był zapadł, zanim jeszcze zebrał się na naradę sąd wojenny.

W październiku sąd wojenny ogłosił wyrok skazujący Ferrera na śmierć. W nocy z 11 na 12 wprowadzono skazanego do celi skazańczej. Wszystkie usiłowania księży, aby „uratować jego duszę"", natrafiły na jego stanowczą odmowę. 13 października o godz. 8 m. 45 rano przywitał śmierć słowami: „Celujcie dobrze, moje dzieci. Nie jest to waszą winą. Umieram niewinnie. Niech żyje szkoła nowoczesna!".

Dlaczegóż musiał mąż ten zginąć z rąk morderczych? Dlaczego skupiła się na nim zażarta nienawiść wszystkich potęg ciemnoty? Gdyby istotnie był on tylko zwykłym mieszczańskim wolnomyślicielem, jak go zwykli przedstawiać wszyscy, a nawet socjaliści, to nawet w klasycznym kraju inkwizycji, nigdy nie przywiązanoby do niego tak wielkiej wagi. Ale Ferrer nie zadawalniał się wyłącznie walką z kościołem i t. zw. wiarą zwiastowania. Był on apostołem rewolucji socjalnej, wypowiadającym wojnę wszelkim systemom wyzysku, jakiejkolwiek formie państwowej. Wiedział, że państwo, pomimo wszystkich płaszczyków konstytucyjnych, zawsze pozostaje zorganizowaną przemocą klas posiadających, ucieleśnieniem wojskowej, ustawodawczej i wykonawczej władzy tych klas, służącem do utrzymania szerokich mas pracujących w jarzmie niewolnictwa najemnego.

Ferrer przejrzał ten system społecznego rabunku i niewoli, dla którego niema żadnej świętości, jeżeli chodzi o interesy panujących. I wówczas, gdy tyle mówiono o „prawie do pracy", o „prawie kobiety" albo o „prawie człowieka" — Ferrer pobudził swych współczesnych do pamiętania również o prawie, które winno być najświętszem dla człowieka — o *prawie dziecka*.

W czasie długich lat wygnania w Paryżu, zarabiając na swe utrzymanie jako nauczyciel języków, odbywa się w nim poważny proces wewnętrzny — z republikanina staje się anarchistą. Wówczas dojrzewa w nim idea wykucia nowej broni w walce o wyzwolenie społeczne — idea stworzenia wolnych szkół dla wychowania młodzieży. I gdy dzięki wyjątkowemu przypadkowi staje się posiadaczem większego majątku, nie zwleka dłużej i w 1901 r. zakłada w Barcelonie t. zw. Escuela Moderna.

Nie należał on do tych, którzy chcą zreformować szkołę od zewnątrz, którzy widzą w t. zw. przymusowem nauczaniu i jednolitej szkole państwowej swój najwyższy ideał. Pragnął on rozwoju szkoły poza sferą wpływów państwa i przeciwko niemu. „Nauczanie — powiada on— powinno się opierać na wciąż postępującym rozwoju dziecka i winno usunąć wszystkie atawistyczne reakcyjne instynkty, jak religję, nienawiść rasową, przesądy klasowe, pragnienia wojny i odwetu — które są dla dziecka obciążeniem i niweczą wszelką samodzielną próbę zrealizowania lepszej przyszłości dla ludzi. Metoda wychowawcza szkoły nowoczesnej nie uznaje żadnych dogmatów, ani określonych na zawsze zwyczajów, albowiem one usiłują wtłoczyć myśl w ramki, będące wytworem tylko przejściowych warunków społecznych. My rozszerzamy tylko wyniki, potwierdzone przez fakty, teorje, uznane przez rozum, i prawdy, poparte przez niezbite dowody. Celem naszego wychowania jest to, aby myśl ludzka stała się narzędziem ich woli. Chcemy, aby prawda naukowa świeciła swem własnem światłem, a myśl każdego przetwarzając się w czyn, przynosiła szczęście całej ludzkości, nie zaś niesprawiedliwe przywileje jednym, a cierpienia drugim".

W tym sensie prowadzono nowoczesną szkołę; do osiągnięcia tego celu służyły liczne podręczniki, które Ferrer wespół z innymi wydał dla swoich szkół i które są najważniejszym wyczynem, dokonanym na polu wolnego wychowania. Od samego początku usunięto wszelki przymus w stosunku do dzieci. Nauczyciel był przyjacielem dziecka, a często i jego uczniem. Zadaniem nauczyciela było studjowanie poszczególnych rysów charakteru dziecka i zastosowanie do nich odpowiednich środków i dróg, aby nauczanie uczynić jaknajbardziej owocnem. Teorja i praktyka szły ze sobą w parze w nauczaniu. Każdy wykład naukowy popierano pokazami doświadczalnemi, w których dzieci pod kierownictwem nauczyciela brały bezpośredni udział. Często odwiedzano fabryki, kopalnie, elektrownie i t. d., aby wyjaśnić dzieciom techniczne zależności wytwórczości społecznej i wzbogacić ich praktyczną wiedzę. Całkowicie usunięto martwą formułę, nauczanie poglądowe było podstawą wychowania. Historję rozwoju ludzkiego przedstawiano uczniom „Escuela Moderna" w zupełnie innem świetle od tego, jak to się czyni prawie zawsze obecnie. Nie karmiono dzieci martwemi datami sławnych wojen oraz dawnych i współczesnych dynastyj; zapoznawano je natomiast z poszczególnemi fazami rozwoju kulturalnego, z sprężynami bytu społecznego i w ten sposób budzono w nich zrozumienie dla wielkiego i spólnego działania wszystkich narodów w kierunku zdobycia wolności i sprawiedliwości społecznej.

Pomimo olbrzymich trudności, jakie Ferrer miał do przezwyciężenia przy zakładaniu pierwszej szkoły w Barcelonie, osiągnął olbrzymie powodzenie. Na początku szkoła liczyła 12 dziewcząt i 18 chłopców, ale już po upływie dwóch lat istniało 57 szkół w Katalonji i pozostałej Hiszpanji. Na krótko przed wybuchem wojny liczba szkół wzrosła do 150.

Obecnie po dwudziestu latach od chwili zamordowania Ferrera, jego głęboka myśl jest nam jeszcze bardziej bliska i bardziej jeszcze domaga się realizacji. I dla nas zachowały całą swą aktualność słowa wielkiego wychowawcy, rewolucjonisty i anarchisty: „Chcemy stworzyć ludzi, którzy będą zdolni wciąż się rozwijać, zdolni tworzyć warunki, w których żyją i wciąż je odradzać, zdolni sami się odradzać; chcemy ludzi, których najlepszą siłą jest niezależność duchowa, którzy zawsze gotowi są do przyjęcia Lepszego, którzy doznają uczucia szczęścia z tryumfu nowych idej i dążą do całowitego, wszechstronnego życia".

R. Rocker, tłumaczył *St. St.*

Ze wspomnień o młodzieży w 1905 r.

W artykule poniższym ob. Wiat dzieli się z nami wspomnieniami o życiu młodzieży robotniczej pod caratem, w czasie wielkiego ucisku politycznego i nędzy ekonomicznej. Mimo trudnych warunków, młodzież działała. Służąc wyzwoleniu całej klasy robotniczej musiała i z ostatnią walczyć o uwzględnienie młodzieżowych spraw po ramach partyjnych.

Te wspomnienia niech dodadzą rozpędu naszym poczynaniom. Walka o nowy ustrój, o chleb i wolność toczy się po staremu.

Życie młodzieży pracującej, warunki jej pracy przed 1905, to jedna ze smutniejszych kart w naszych wspomnieniach.

Wytężona praca od 7-ej rano do 7-ej wieczorem, wyczerpywała nawet najsilniejszych.

Nielitościwe traktowanie młodzieży po fabrykach i warsztatach przez majstrów i nowowyzwolonych czeladników, brutalność w słowach i czynach, rozpijanie młodzieży wódką za jej uległość i służalstwo wobec starszych, lub w wypadku nieposłuszeństwa „mordobicie" regulowały stosunki między młodzieżą a pewną częścią starych.

Zarobki młodzieży wynosiły od 50—1.50 kop. na tydzień, zatrudniano dzieci już od lat 10. Brak wszelkiej ochrony młodzieży ze strony prawa, brak urlopów — nieograniczona samowola kapitalistów, wszystko to rozpalało w młodych sercach i głowach zarzewie słusznego buntu.

To też młodzież pomimo braku organizacyj zawodowych, wówczas zakazanych, tworzyła kółka młodzieży przy fabrykach i większych warsztatach, w niedziele i święta urządzała majówki poza miasto i tam zdala od oczu policyjnych omawiała swą dolę i niedolę. Często jednak oko szpicla odnajdywało i tu zakazane schadzki, następowała obława a potem od 6—18 miesięcy więzienia.

Te małe organizację młodzieży zwróciły również uwagę partyj politycznych i zostały wciągnięte do roboty. Młodzież z chęcią poszła w szeregi starszych, klejąc nielegalną bibułę, kolportując: „Robotnika", „Czerwony Sztandar", „Kilińskiego", „Burewiestnika" i t. p. Nie było fabryki i warsztatu, gdzie pracowała młodzież, by co tydzień nie nakryto kogoś i posadzono w murach Cytadeli czy Pawiaka.

Nie odstraszało to jednak innych, na miejsce „unieszkodliwionych" znajdowali się nowi i w dalszym ciągu siali dobrą nowinę o lepszem i piękniejszem jutrze robotniczem.

Ta wielka, bezinteresowna praca młodzieży w partjach nasuwała jej słuszną myśl, by żądać od ostatnich uwzględnienia w postulatach robotniczych również i spraw młodzieży.

Żądanie to w styczniu 1905 pominięto milczeniem, dopiero groźba wycofania się z pracy partyjnej młodzieży, skłoniła partje do umieszczenia w swych odezwach i wydawnictwach żądań młodzieży.

Wybuch rewolty w Petersburgu 22 stycznia 1905 i strajku powszechnego w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu wypchnął młodzież na ulice miast fabrycznych. Z okrzykami „swobody, chleba i pracy" na czele demonstracji robotniczych szła zawsze młodzież. Barykady z latarń ulicznych, wozów, wagonów tramwajowych i powiewające na ich szczytach sztandary z napisami *„Za naszą i waszą Wolność"* lub *„Swobody, chleba i pracy"* — w młodzieży najdzielniejszych miały obrońców.

Po nierównej walce znowu sądy, więzienia i zsyłki młodzieży na Sybir był na porządku dziennym w takich warunkach wielki przełomowy koniec roku 1905.

Nie ziścił on całkowicie nadziei robotniczych, ale założył silne fundamenty pod dzisiejsze ustawodastwo socjalne, ugruntował wiarę, że tylko przez zbiorowy wysiłek mas robotniczych, przez wspólne trudy, ofiary i walkę nadejdzie nowy dzień w życiu robotniczem, dzień, w którym wyzysk i tyranja zostaną złamane.

A. Wigat.

Świat Książek i pism.

Kazimierz Korniłowicz — W sprawie przysposobienia społecznego młodzieży. Wyd. Związku Przysposobienia Społecznego Nr. 2, 1928 r. str. 4.

Autor zwraca uwagę na wzmagające się i rozszerzające się z każdym dniem życie społeczne miast i wsi. Zachodzi potrzeba przygotowania pracowników do prac w organizacjach: pracowników fachowców, wychowawców, ludzi przygotowanych technicznie nie tylko oddających się pracy tej zawodowo lecz również *ochotniczo*, z własnego zamiłowania i chęci. Praca społeczno-wychowawcza, tak potrzebująca oddanych działaczy, powinna przygotować nowych ludzi, następców dzisiejszych pracowników w ruchu społeczno-kulturalnym, zawodowym, spółdzielczym. Przyspasabianie społeczne młodzieży do przyszłej pracy, wskazanie dróg, metod i techniki tej pracy jest sprawą niezwykle palącą.

Wydawnictwa Komitetu Centralnego Organizacji Młodzieży T. U. R. Wydawnictwo to rozpoczyna *Sprawozdanie org. Mł. T. U. R. za lata 1926, 1927 i 1928,* omawiające całokształt działalności tej organizacji, uzupełnione interesującemi ilustracjami z poszczególnych momentów życia organizacyjnego. *Wycieczki robotnicze,* to druga broszura. Zawiera na 22-ch stronach cały szereg praktycznych wskazówek, jak organizować wycieczki, podaje spis schronisk turystycznych w Polsce i literaturę turystyczną, zamieszczony został również wyciąg z przepisów kolejowych. *Śpiewnik młodego robotnika,* w opracowaniu prof. St. Kazury, zawiera oprócz znanych pieśni robotniczych, wiele nowych, ostatnio ułożonych. Do słów dodane zostały melodje pieśni. *Bądź gotów,* jest broszurą instrukcyjną dla Czerwonego Harcerstwa, rozwijającego się w ramach Org. Mł. T. U. R. Zawiera: wiadomości o ruchu harcerskim wogóle, kim są i do czego dążą czerwoni harcerze, jak założyć gromadę, 10 praw czerwonego harcerstwa, nasze pozdrowienie, regulamin organizacyjny, odznaki czynności i stopnie, strój harcerza i regulamin koła przyjaciół.



Dom wypoczynkowy w Alpach Związku Spółdzielni Szwajcarskich.

Poradnictwo zawodowe w Lublinie.

Wrześniowy Nr. „Życia Spółdzielczego" zawiera interesujące sprawozdanie z działalności Biura Porady Zawodowej w Lublinie. Biuro to powstało w roku 1925 i już w roku 1925—26 rozpoczęło badanie młodzieży szkolnej. W ciągu czterech lat zbadano ogółem 1.656 młodzieży, w tem młodzieży robotniczej (młodocianych) — 235 osób. Badano warunki osobiste: alkoholizm rodziców, stan zamożności, położenie mieszkania, ilość osób śpiących w jednym pokoju, higjenę osobistą, pożywienie, używanie tytoniu i alkoholu. Pozatem zamiłowania i zawód obrany. W wyniku porad odradzono zawód obrany według opinji lekarza 9%, opinja psychologa — 10%, zawód obrany nadaje się z zastrzeżeniem dla 20%, (15%), zawód obrania nadaje się bez zastrzeżeń 21% (75%). Z młodzieży nadającej się bez zastrzeżeń wykazało wyraźne zdolności w kierunku zawodu obranego 29%. Ogłaszane wyniki ujawniają rozpaczliwe warunki materjalne i higjeniczne: 43,4% kąpie się kilka razy do roku, 46% tylko czasem lub nie pije mleka, 36% nie jada mięsa lub jeden dwa razy tygodniowo, tylko 20% rodziców nie pija alkoholu, 26,7% młodocianych i 40% młodzieży szkolnej posiada łóżka wspólne, 30% młodzieży mieszka w suterenach.

Obozy letnie dla młodzieży pracującej zawodowo w województwie białostockiem.

Wojewódzkie Towarzystwo Opieki Społecznej „Przystań", działające na terenie województwa białostockiego, urządziło w lipcu i sierpniu b. r. obozy letnie dla młodzieży rzemieślniczej, zatrudnionej w m. Białymstoku i Grodnie. Obozy objęły 229 młodocianych, w tem 164 chłopców i 65 dziewcząt.

Wskutek oporu pracodawców, którzy robili trudności przy udzielaniu urlopów, i trudności w zorganizowaniu elementu pracującej zawodowo młodzieży, obozy nie zostały przeprowadzone w takim zakrsie, jak zamierzono (obliczone były na 375 uczestników).

Młodzież garnęła się chętnie do zapisów, zapisanych było około 400 młodocianych uczniów i terminatorów rzemieślniczych, w rezultacie jednak z tej liczby pojechało na obozy mniej niż 50% (154). Liczbę uczestników skompletowano w pewnym stopniu przez młodzież bezrobotną i uczniów szkoły zawodowej (około 30% ogółu uczestników).

Za pobyt w obozie nie pobierano od uczestników żadnej opłaty. Pobyt w obozie trwał 2 tygodnie.

Uczestnicy podzieleni byli na 3 grupy:

I i II składały się z chłopców, III z dziewcząt.

Obozy zostały umieszczone w bardzo zdrowej i malowniczej okolicy, w Jeziorach pod Grodnem, w lasach w pobliżu jeziora.

Młodzież mieszkała w 3-ch dużych namiotach, wypożyczonych T-wu „Przystań" przez Wojewódzki Komitet Przysposobienia Wojskowego i Wychowania fizycznego przy D. O. K. III w Grodnie.

Program dnia obozowego wypełniały ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe i zabawy na rozległej polanie leśnej, kąpiel, wycieczki; wieczorem przy ognisku, odbywały się gawędy.

Ogólny koszt utrzymania jednego uczestnika wyniósł przeciętnie 3 zł. 86 gr. dziennie, suma wydatków na obozy ogółem przekroczyła 12 tysięcy, w czem oprócz kosztów przejazdu, wyżywienia uczestników i personelu, opłat personelu mieszczą się pewne wydatki inwestycyjne. Mimo krótkiego okresu pobytu (2 tygodnie) na obozie młodzież odpoczęła, nabrała sił i jest nadzieja, że na przyszły rok nietylko sama pojedzie na obozy ale zachęci do wyjazdu swoich kolegów i koleżanki.

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ ZA 1929.

Obóz letni Czerwonego Harcerstwa T. U. R.

Podczas letnich miesięcy lipca i sierpnia trwały obozy Czerwonego Harcerstwa. . które jest częścią składową Organizacji Młodzieży T U. R.

Ostatnie dni sierpnia są końcem obozów letnich. Zaprawiona w harcerskiem życiu młodzież robotnicza, rozwinięta społecznie i fizycznie — wraca do miast, aby z większą siłą wziąć się do pracy w gromadach Czerwonego Harcerstwa.

Obozów w bież. roku było cztery: trzy stałe, jeden wędrowny; trzy męskie, jeden koedukacyjny.

Obóz w Sulejowie był kursem instruktorskim, zorganizowanym staraniem Hufca Piotrkowskiego. W lipcu odbył się obóz wędrowny (Kraków—Sosnowiec), który skupił, podobnie jak kurs instruktorski, starszych wiekiem harcerzy, t. j. przodowników. W sierpniu zaś rozbił swe namioty leśny obóz stały w Broku nad Bugiem, gromadząc Czerwonych Harcerzy z wielu stron Polski: z Warszawy, Wilna, Zagłębia Dąbrowskiego, Kutna i Częstochowy. Lokalny obóz stały Hufca Wileńskiego odbył się w Malowance w lipcu.

Opieka Społeczna nad młodzieżą.

„Gazeta Polska" podaje: W związku z obradami rady ochrony pracy dowiadujemy się o nowej inicjatywie ministerstwa pracy i opieki społecznej w sprawie opieki nad młodzieżą robotniczą. Mianowicie p. minister Prystor zwrócił się za pośrednictwem pp. ministrów innych resortów z wezwaniem do przedsiębiorstw państwowych, aby roztoczyły opiekę nad dziećmi zatrudnionych robotników drogą organizowania odpowiednich zakładów, wspomożenia finansowego pracujących w tym zakresie instytucyj społecznych lub drogą organizowania samopomocy robotniczej.

Akcja ta niewątpliwie zostanie rozszerzona również na przedsiębiorstwa prywatne.

Dowiadujemy się, że „Polmin" już zadeklarował na powyższy cel sumę 50.000 zł., Polski Monopol Spirytusowy 300.000 zł. i t. d.

Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży „Zew" z odp. udz. Warszawa „Nowogrodzka 21".

Cel. Spółdzielnia „Zew" ma na celu wydawanie pism i książek, omawiających zagadnienia życiowe młodzieży, pomoc w pracach samokształcenia społecznego, propagowanie idei spółdzielczości wśród młodzieży.

Terenem prac są społeczne organizacje młodzieży robotniczej.

Wydawnictwa: Spółdzielnia „Zew" wydaje „Zew", pismo młodzieży robotniczej, w którem omawiane są wszelkie sprawy związane z życiem młodzieży robotniczej, jej pracą i rozrywką. Projektuje w najbliższym czasie szereg wydawnictw z zakresu samokształcenia, organizowania spółdzielczych organizacyj młodzieży i organizowania obozów letnich młodzieży w r. 1929.

W dziedzinie prac społeczno-oświatowych utrzymuje kontakt z istniejącemi organizacjami spółdzielczemi młodzieży, organizuje pogadanki o spółdzielczości, propaguje organizowanie samodzielnych przedsięwzięć gospodarczych i kulturalnych młodzieży.

W r. 1929 zorganizowano wspólnie ze Związkiem Przysposobienia Społecznego obóz w Bukowinie pod Tatrami z udziałem 26 uczestników.

Członków 1.I.1929 r. — 54, z pośród młodzieży przemysłowej, pracowników społecznych i spółdzielczych.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (na podstawie broszurki, wydanej na Powsz. Wystawę Krajową w Poznaniu) założone zostało w r. 1923 i posiada obecnie 211 oddziałów z 10.000 członków oraz 119 kół młodzieży. Zadaniem T. U. R. jest rozszerzanie wiedzy i podnoszenie kultury szerokich mas robotniczych, a przedewszystkiem obudzenie potrzeb wyższej kultury i wiedzy, i zaspokojenie ich drogą samowychowania, rozszerzenia czytelnictwa, organizowania samokształcenia, organizacji wieczorów dyskusyjnych i wycieczek. Obecnie posiada 86 bibljotek, 54 wypożyczalni, 12 bibljotek wędrownych. Zorganizowano 4.230 wykładów ogólnych z 327.600 słuchaczami (wszystkie dane za okres 1923—29), 127 kursów dla analfabetów, 33 kursów praktycznych, 17 kursów dla działaczów oświatowych, teatralnych, bibljotekarskich i t. p. 560 wycieczek z 16.800 uczestników, 3 wyciecki zagranicę (164 uczestników). Z innych działów posiada 68 chórów, 62 zespołów muzycznych i 113 — teatralnych z 563 przedstawieniami.

T. U. R. pozostaje w ścisłej łączności z Kom. Centr. Zw . Zaw. i Polską Partją Socjalistyczną, oraz redaguje i wydaje jako swój organ dodatek specjalny p. t. „Oświata i Kultura do „Robotnika", organiu P. P. S.

Przy T. U. R. istnieje jako oddzielny wydział Organizacja Młodzieży T. U. R.

Ustroń, Śl. Ciesz. Święto Młodzieży Robotniczej.

W niedzielę dnia 6 października b. r. staraniem Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła" w Ustroniu odbyło się uroczyste Zgromadzenie Siłaczy i Siłaczek z Ustronia i okolicznych gmin, w sali Hotelu „Beskid" w Ustroniu. W Zgromadzeniu prócz towarzyszy „Siłaczy" wzięli udział i starsi Towarzysze. Zgromadzenie zagaił tow. Zawada Franciszek z Ustronia po odegraniu marszu przez orkiestrę Stowarzyszenia „Siła". Następnie prelegent tow. poseł Machej w dwugodzinnem referacie omówił znaczenie „Dnia Młodzieży Robotniczej" jako międzynarodowego Święta Młodzieży Robotniczej, scharakteryzował działalność Stowarzyszenia „Siły" i znaczenie młodzieży w ruchu socjalistycznem. W końcu referent omówił ustawodawstwo ochronne młodocianego robotnika w Polsce i jego obecne położenie. Po referacie nastąpiły produkcje artystyczne i deklamacje. Następnie uchwalono rezolucje organizacji młodzieży a po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" Zgromadzenie zakończono.

K. Biedrawa.

Piotr Kropotkin. Etyka współczesna, przekład H. A. 1929, str. 40. Cena 70 gr.

Tytuł tej pracy może powodować nieporozumienia, ponieważ zajmuje się ona głównie nie krytyką stanu obecnego, ale nakreśleniem zarysów przyszłości, powinna zatem nosić tytuł „Etyka przyszłościowa", czyli, w rozumieniu autora „Etyka Anarchistyczna".

Etyka ta daje się scharakteryzować w krótkości w następujący sposób: „...— nie będzie dawać żadnych nakazów. Bezwzględnie wyrzeknie się kształtowania jednostek według pewnej idei, zarówno jak za pomocą prawa, religji i władzy. Pozostawi jednostce jej pełną i całkowitą swobodę, ograniczy się do stwierdzenia faktów, stanie się nauką.

Nauka ta tak będzie przemawiać do ludzi:

Jeżeli nie czujesz w sobie sił, jeżeli siły twoje wystarczają tylko do prowadzenia monotonnego, bezbarwnego życia, bez silnych wrażeń, bez wzniosłych rozkoszy, ale też bez głębszych cierpień — trzymaj się tylko zasady wzajemności. Da ona ci tyle szczęścia, ile możliwe jest przy twoich nikłych siłach.

Jeżeli jednak czujesz w sobie siły mocarne, jeżeli chcesz poczuć prawdziwe tętno życia, to jest brać udział w najwyższych rozkoszach, dostępnych człowiekowi — bądź szlachetny, bądź mężny, wspaniałomyślny i dzielny we wszystkich twych postępkach.

Pozwól życiu kiełkować wokół siebie. Zasiewaj je pełnemi dłońmi...

Bądź silny! A kiedy spostrzeżesz niesprawiedliwość i krzywdę w życiu, kłamstwo w nauce, zadawane komuś cierpienia — załóż przeciwko temu protest. Walcz! Życie jest tem wznioślejsze, im żywszą jest walka... Walcz, aby innym udostępnić te bogate, kipiące życie...

Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży „Zew", która postawiła sobie za cel, wypełnić ogromną lukę, jaką stanowi w polskim dorobku wydawniczym brak poważnych książek, odpowiadających duchowi młodzieży robotniczej oraz omawiających zagadnienia z jej życia, wydaje książkę E. Weitscha, p. t. „O technice pracy duchowej" — przewodnik w samokształceniu i w oświacie. Książka ta, napisana z myślą o przodownikach wśród młodzieży robotniczej będzie w ręku zdolnych i pragnących się wyrobić młodych robotników wielkim bodźcem do pracy nad sobą i mądrym doradcą w sprawach ich rozwoju duchowego, oraz niezwykle pożytecznym przewodnikiem wśród całego szeregu zagadnień oświaty pozaszkolnej. Tytuły niektórych rozdziałów: Umiejętność obchodzenia ze słowem drukowanem, Dobór i opracowywanie książek. Słuchanie wykładu, Dyskusje z kolegami, Udział w zespołach pracy umysłowej, Wypracowania piśmienne.

W czasach dzisiejszych, w których praca duchowa jest nieodzowna w postępie każdej jednostki, w których umiejętność czytania, przyswojania sobie coraz nowych wiadomości i pomnażania swego doświadczenia duchowego jest najważniejszą podstawą powodzenia w życiu, książka ta dla młodego robotnika stanie się nieocenionym doradcą i pomocnikiem.

Książkę można zamawiać w „Zewie" Cena jej wynosi 2 zł.

Komunikaty.

Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni „Zew" przesyła koledze T. Nieznańskiemu z okazji zaślubin jego najlepsze życzenia.

Koledzy St. St. J. Wójcik i Henryk Roszkowski proszeni są o przybycie do redakcji w sprawie współpracy w piśmie i nadesłanych artykułów.

Redakcja i Zarząd spółdzielni czynne są w poniedziałki i piątki od godziny 7-ej do 9-tej wieczorem.

Kol. Kol. Kolporterów prosimy o nadesłanie rozliczenia z poprzednich otrzymanych numerów „Zewu".

Członkowie spółdzielni obowiązani są opłacić prenumeratę „Zewu" za 1929 rok i dopełnić udziały, stosownie do rozesłanych przypomnień. Wszelkie wpłaty należy dokonywać na konto 21.235 Spółdz. Wyd. „Zew".

Do niniejszego numeru dołączamy blankiety wpłat, z prośbą o niezwłoczne zapłacenie zaległych prenumerat. Nowi prenumeratorzy mogą otrzymać zaległe numery „Zewu".

Do Rejestru Spółdzielni R. S. IX.1310 Sądu Okręgowego w Warszawie dnia 22 października 1919 roku wciągnięto następujące zgłoszenie: „Spółdzielnia Wydawnicza Młodzieży „Zew" z odpowiedzialnością udziałami w Warszawie". Siedziba Spółdzielni w Warszawie, Nowogrodzka 21, Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni zadeklarowanemi udziałami. Przedmiot przedsiębiorstwa stanowi: prowadzenie wydawnictwa pism i książek, organizowanie kolportażu wydawnictw własnych i obcych oraz zakładanie bibljotek, czytelni i wypożyczalni książek. Wysokość udziału 5 złotych. Przy przystąpieniu winien członek wpłacić 2 złote, resztę w ratach miesięcznych po 1 złotym w ciągu 3 miesięcy od dnia przystąpienia. Do Zarządu wybrani zostali: Karol Haubold, Podskarbińska 4 i Jan Tygielski, Koszykowa 9, obaj z Warszawy. b) Pismo przeznaczone do ogłoszeń: „Zew". d) Zarząd składa się z 2-ch członków. Weksle, pełnomocnictwa, umowy akty kupna, czeki i inne dokumenty podpisują obaj członkowie Zarządu. Korespondencję, asygnaty oraz pokwitowania z odbioru wszelkich przesyłek pocztowych podpisuje jeden z członków Zarządu. Podpisy winny być kładzione pod stemplem firmy. e) Oznaczenie najwyższej sumy zadłużenia Spółdzielni należy do kompetencji Walnego Zgromadzenia".

Odbito w drukarni L. Bogusławskiego w Warszawie, Świętokrzyska 11, 2.000 egzemplarzy.